Nr. 109. Poniedziałek, 17 Kwietnia 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

17/IV—18/IV—1794.

Z chwilą, gdy do Warszawy nadeszła wiadomość o wystąpieniu Kościuszki w Krakowie, zapanował wielki niepokój zarówno w ambasadzie rosyjskiej, jak i w zapełnionej przez byłych Targowiczan Radzie Nieustającej—wysługującemu się Rosyi ówczesnemu rządowi polskiemu. Gdy zaś rozgłosiła się wieść o zwycięstwie pod Racławicami, ambasador Igelström stracił głowę zupełnie. Chciał z całem wojskiem wyjść z Warszawy w Krakowskie; ostatecznie został, niespokojny, wietrzący spisek patryotyczny, odgrażający się i obmyślający fantastyczne plany walki z nieuchwytnym nieprzyjacielem. Tymczasem ściągał, skąd się dało, wojska rosyjskie do Warszawy i doprowadził swój garnizon do 8,000 ludzi. Wojska polskiego, pod komendą zaprzedanego Rosyi hetmana Ożarowskiego*) było w Warszawie niecałe 3½ tysiąca.

Ale Warszawa miała arsenał nieźle zaopatrzony i który mógł zaważyć bardzo na szali w walce. To też Igelström z Ożarowskim postanowili, po dłuższym namyśle, oddać arsenał Moskalom. Jednocześnie miano rozbroić wojsko polskie. Ożarowski zwierzył się z tym planem komendantowi arsenału, generałowi Cichockiemu, ten zaś uprzedził oficerów patryotów. Opanowanie arsenału i rozbrojenie wojska wyznaczono na Wielki Piątek (18 kwietnia r. 1794), na chwilę, gdy lud będzie w kościołach, a wojsko rozproszone będzie po mieście. Aby uprzedzić ten zamach, patryoci przyśpieszyli wybuch powstania.

W myśl porozumienia pomiędzy naczelnemi komendami polską i rosyjską, generałowie Apraksin i Cichocki zaczęli rozstawiać oba wojska po mieście. Cichocki starał się najważniejsze stanowiska zająć swoimi. Ostatecznie udało mu się ustawić przed arsenałem batalion gwardyi koronnej z 4 działami; za to pułk 10-y, szefostwa Działyńskiego, który chciał był umieścić tamże, musiał zostawić w koszarach, w alejach Ujazdowskich.

Wojska rosyjskie rozstawiono podług planu generała-kwatermistrza Pistora w sposób następujący. Brygada gen. Miłaszewicza zajęła plac Trzech Krzyżów, Nowy Świat, Bracką, Świętokrzyską; jej zadaniem było niedopuszczenie pułku imienia Działyńskiego do miasta (Pistor nalegał, aby ten pułk rozbroić w koszarach). Brygada gen. Suchtelena zajęła Grzybów, Twardą, Marszałkowską i rozciągała się do rogatek Wolskich i Jerozolimskich, aby utrzymać komunikacyę z parkiem artyleryi na Woli i w razie potrzeby wspierać Miłaszewicza. Brygada gen. Zubowa zajmowała Tłumackie, Marywil (plac Teatralny), Długą, Leszno, Podwale i Bonifraterską; jej zadaniem była obserwacya arsenału i Zamku, oraz osłanianie kwatery głównej Igelströma (na Miodowej) od strony Starego Miasta. Zostawiono też nieco wojska nad Wisłą i na Pradze.

Dyzlokacya, jak widzimy, była dobrze pomyślana. Przecinała przez pół wojsko polskie i dawała możność łatwego ściągania większych sił rosyjskich na zagrożone punkty. A jednak pomimo to i pomimo znacznej przewagi sił walka skończyła się dla Moskali straszną klęską. Przyczyniła się do tego, oprócz brawury i rozmachu ataków polskich, formalistyka i tłumienie inicyatywy wśród dowodców rosyjskich. Gen. Pistor wspomina z żalem w swych Pamiętnikach: „z obawy przed odpowiedzialnością i przed zarzutem, iż się działało bez rozkazu, wkradła się do naszego wojska fałszywa zasada, iż do każdej rzeczy, która ma być dokonana, a którą nawet często sam obowiązek służby nakazuje, żądają osobnego rozkazu. Oficer nie śmie się ruszyć bez rozkazu ze swego posterunku, aby pobiec na pomoc zagrożonemu posterunkowi sąsiedniemu, choćby widział, iż tam równie jest użyteczny, jak niepotrzebny na zajętym przez siebie. Wahają się nawet posłuchać rozkazu zwierzchnika, jeżeli ten nie jest dany na piśmie“. A dnia 17 kwietnia żaden rozkaz dowódców rosyjskich nie doszedł...

*) Jako zdrajca, powieszony w Warszawie z wyroku sądu dnia 9 maja r. 1794.

W nocy z 16 na 17 wielki ruch zapanował wśród patryotów spiskowych. Wtajemniczano ostatnich oficerów, rozdawano mieszczanom ładunki. Kiliński zgromadził na noc w swoim domu 200 młodzieży rzemieślniczej, aby z nią skoro świt na wroga ruszyć.

Wreszcie nadszedł ranek pamiętnego Wielkiego Czwartku dnia 17 kwietnia r. 1794. O czwartej rano oficerowie spiskowi weszli bocznemi drzwiami do arsenału, wytoczyli jedno działo i zaczęli strzelać, dając tem hasło do wybuchu. Gromadki zbrojnych mieszczan i gwardya koronna rzuciły się na pikiety rosyjskie w kilku punktach miasta, spędziły je i pociągnęły ku Miodowej na Igelströma. Zaczęli się do nich przyłączać żołnierze z innych oddziałów. Ataki na ambasadę, wszczęte niedostatecznemi siłami, zostały odparte, tym sposobem jednak oddziały powstańcze odcięły Igelströma od reszty jego wojsk. General Suchtelen, ledwo wyszedł od Igelströma, został przez powstańców schwytany: jego cała brygada, czekając na dowódcę, nie ruszyła się z miejsca. Oficerów i kozaków, wysyłanych z rozkazami, ludność chwytała i zabijała: tym sposobem każdy dowódca zostawiony był sam sobie, tracił głowę i czekał, póki mu jego oddziału powstańcy nie zaatakują.

Na Muranowie stało 5 armat moskiewskich z amunicyą; Kiliński zaatakował je znienacka z czeladnikami szewckimi i krawieckimi, kanonierów rozbrił i zabrał armaty na plac Krasińskich, gdzie nasi artylerzyści wzięli je w opiekę i gęsto z nich strzelać w Miodową zaczęli. Tymczasem rzeźnik Sierakowski „robił nieporządek“ z Moskalami na Nowem Mieście. Na Lesznie powstańcy wpadli na 500 Moskali z 5 armatami; ci zamknęli się w jednym z domów, ale im wkrótce zabrakło amunicyi, złożyli więc broń; oficerowie, którzy nie chcieli się poddać, wszyscy zginęli (Pistor pisze, że cały oddział został wycięty). Przed arsenałem generał Tiszczow, zaatakowany z jednej strony przez gwardyę koronną, z drugiej przez lud, poddał się z całym batalionem.

Na odgłos pierwszych strzałów pułk imienia Działyńskiego pod pułkownikiem Filipem Haumanem wyruszył z koszar i pomaszerował ku miastu Nowym Światem. Po drodze mijał oddziały rosyjskie, które go jednak przepuszczały, nie mając rozkazu zaczepiania go. Dopiero, gdy czoło kolumny doszło do Świętokrzyskiej, zagrodziła mu drogę piechota rosyjska z działami. Hauman parlamentował przez czas jakiś z gen. Miłaszewiczem, żądając puszczenia do Zamku, wreszcie, widząc, że nic nie wskóra, ruszył do ataku. Żołnierze polscy przedostali się podwórzami na Krakowskie Przedmieście i zaatakowali odrazu Moskali od czoła i z boków; wreszcie nadbiegli od placu Saskiego mieszczanie zajęli im tyły. „Nie mogę tu zapomnieć wdzięczności dwom obywatelom — pisze zacny Kiliński — którzy swą walecznością bardzo wiele ludzi od śmierci obronili, którzyby musieli się stać ofiarą w tej bitwie, a to tym sposobem: że jeden obywatel dobrze w broń opatrzony wszedł na dzwonnicę Świętokrzyską, a drugi obywatel wlazł w szulerhaus, będący przy pałacu pana Tyszkiewicza; więc ci dwaj obywatele umyślnie zwrócili oczy na artyleryę moskiewską — więc gdy który kanonier chciał na zapale armaty lontem proch zapalić, to ci dwaj obywatele każdego kanoniera ubili, tak dalece, że żadnym sposobem Moskale nie mogli strzelać z armat swoich, bo jeszcze dobrze nie doszedł do armaty, a już był ubity. Na ostatku Moskalom lonty pogasły, bo ci ich sobą pogasili, którzy byli zabici. Tych armat było sześć, z których nie mało ludzi paść by musiało, gdyby nie męstwo tych dwuch obywateli...“

Ostatecznie prażeni ze wszystkich stron Moskale, utraciwszy wszystkie armaty, poszli w rozsypkę. Pułkownik książę Gagarin został zabity, generał Miłaszewicz i sporo żołnierzy dostało się do niewoli. Działyńczycy pociągnęli przed pałac Igelströma i przypuścili szturm do niego od strony Podwala. Przyjęci bardzo silnym ogniem musieli się cofnąć, zajęli jednak domy okoliczne i ostrzeliwali stamtąd nieprzyjaciela.

Tymczasem brygada generała Suchtelena, czekając na dowódcę, przez cały ranek nie ruszyła się z miejsca; wreszcie objął nad nią komendę gen. Nowicki i zaczął się ostrożnie posuwać ku śródmieściu. Na plac Saski jej straż przednia weszła w chwili pogromu oddziału Miłaszewicza; przezorny Nowicki cofnął wtedy całą brygadę za rogatki Jerozolimskie. Tam odbyto radę wojenną i postanowiono wracać do miasta. Na Królewskiej — jak pisze Pistor — zagrodziło im drogę 50 mieszczan z jednem działem, którzy z fantazyą obrzucili ich kartaczami. Starczyło tego, aby cała brygada zawróciła, wyszła z miasta i oparła się aż o trzy mile na południe, naprzeciw Karczewia nad Wisłą.

Tym sposobem w posiadaniu Moskali została z całej Warszawy tylko ambasada i sąsiednie domy na Miodowej, coraz gęściej ostrzeliwane. Przestraszony Igelström chciał wejść w układy i posłał w tym celu bratanka swego do króla; rozwścieczeni powstańcy ściągnęli jednak z konia i zabili młodego Igelströma, choć z narażeniem życia bronili go generałowie polscy Byszewski i Mokronoski. Wobec tego nie było co marzyć o kapitulacyi. Oficerowie moskiewscy wchodzili na dach i tęsknie spoglądali na obóz pruski pod Powązkami, skąd nikt się nie ruszał na pomoc, i na własną brygadę Nowickiego, która wynosiła się z miasta.

Noc zapadła. Ucichło nieco koło oblężonej ambasady; tylko strzały poszczególne przypominały, że oblegający czuwają. Ze świtem zaczęto znów bić w dzwony i energicznie ostrzeliwać ambasadę, którą wzięto w krzyżowy ogień działowy od Senatorskiej i placu Krasińskich. Igelström znów probował układów i wysłał do nieprzyjaciela brygadyera Baura; ale Baur dostał się do niewoli, Igelströmowi zaś nowy komendant polski, generał Mokronoski, kazał powiedzieć, aby się poddał na łaskę i niełaskę. Oblężony satrapa poczuł łechtanie stryczka na szyi; zdecydował się więc wreszcie ze strachu na czyn rozpaczliwy: połowie swego wojska kazał bronić do upadłego

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 16 kwietnia:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zachodni teren walk:

Po obydwóch stronach kanału L a B a s s e e spotęgowała się działalność artyleryi w związku z ożywionemi walkami na miny.

W okolicy V e r m e l l e s przez nasze wysadzenia zasypane zostało na przestrzeni około 60 metrów stanowisko angielskie.

Na wschodzie od M o z y ponownie rozwinęły się zacięte walki na froncie z przodu fortu D o u a u m o n t aż do wąwozu V a u x. Nieprzyjaciel, który tutaj wsparłszy się o swój silny ogień przygotowawczy przeszedł ze znacznemi siłami do ataku, znowu został odparty, przyczem utracił wiele swych sił walecznych. W ręce nasze wpadło około 200 nieranionych jeńców.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 16 kwietnia:

Rosyjski teren walk:

Prócz codziennych walk artyleryjskich nie zaszło nic szczególnego.

Włoski teren walk:

Na froncie P o b r z e ż a w ogólności toczyły się tylko umiarkowane walki działowe.

W odcinku D o b e r d o akcya bojowa była nieco bardziej ożywioną.

Na wschód od S e l z u trwają znowu pomniejsze walki.

Pod P l o e c k e n artylerya nasza wzięła pod silny ogień pozycye nieprzyjacielskie.

Na froncie t y r o l s k i m nieprzyjaciel ostrzeliwał poszczególne przestrzenie w D o l o m i t a c h i fortyfikacye nasze na płaskowzgórzach L a f r a u n i V i l g e r e u t h.

Bałkański teren walk:

Spokój bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von H o e f e r
Feldmarszałek - porucznik.

ambasady, Pistorowi zaś z drugą połową przebijać się ku Powązkom. Sam przemknął się obok swego wojska, przez ostrożność przebrany. Pistor wydostał się z trudnością za miasto, straciwszy połowę ludzi i wszystkie działa; niedobitki znalazły schronienie w obozie pruskim, gdzie zjawił się i Igelström. Żołnierze, zostawieni w ambasadzie, bronili się do piątej po południu, wreszcie, gdy pożar gmach ogarnął, poddali się. Warszawa była wolna.

Tak minęły wiekopomne dni 17 i 18 kwietnia r. 1794. Garść wojska polskiego i bohaterscy mieszczanie warszawscy wypędzili ze stolicy znacznie silniejszego nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty.*) Oswobodzona Warszawa stanęła na czele walki o niepodległość, która, choć nie zdołała przywrócić narodowi bytu państwowego, ale zmyła z niego piętno Targowicy — i chwałę, a szacunek imieniu polskiemu w Europie zjednała.

A. Bal.

*) Na 7,948 Moskali zabitych było 2,265, rannych 122, wziętych do niewoli 1,768.

Wojna.

16-go kwietnia.

Koalicya przez całą zimę zapowiadała swoją olbrzymią i rozstrzygającą ofenzywę. Zapowiedzią tą uspokajała ona siebie samą i chwiejące się już państwa neutralne. Zapowiedź tę przeciwstawiała doktrynom już faktom i osiągniętym przez mocarstwa centralne sukcesom takim, jak zdobycie całej Serbii, Czarnogórza i większej połowy Albanii.

Ta zapowiadana i z takiem utęsknieniem wyczekiwana ofenzywa generalna koalicyi miała rozpocząć się w maju. Tymczasem w dniu 21 lutego, ku zdumieniu całego świata, Niemcy zaczęli nagle ofenzywę swoją i to przeciw najsilniejszemu punktowi frontu francuskiego z takim skutkiem, że już po pierwszych dwóch dniach walki w rękach ich znalazło się 200 kilometrów kwadratowych terenu, blizko 30,000 jeńców nierannych i około dwustu armat, nie licząc innego, bardzo obfitego sprzętu wojennego.

Zamiast ofenzywy koalicyjnej, rozpoczęła się ofenzywa Niemców, którzy w ten sposób utwierdzili się jeszcze raz na stanowisku prawodawców pola bitwy i inicyatorów toku bojów. Jest to pierwszy i najważniejszy moment, który charakteryzuje boje i całokształt operacyj wojennych, mających za przedmiot twierdzę Verdun. Niemcy uprzedziły uderzenie ofenzywne, nie dały sobie wydrzeć inicyatywy bojowej, zachowały nadal swoją przedziwną zdolność doprowadzania nieprzyjaciela tam, gdzie go w danej chwili mieć pragną.

Dowództwo francuskie zoryentowawszy się, że uderzenie niemieckie na Verdun nie jest tylko demonstracyą, mającą maskować coś zupełnie innego, musiało zmienić zasadniczo rozlokowanie swoich wojsk, przeprowadzone w ciągu zimy już z myślą o ofenzywie wiosennej. W ten sposób cały plan strategiczny koalicyi runął odrazu, jak domek z kart. A bardzo znaczna część armii francuskiej musiała udać się pod Verdun, pod którym, według tego planu, niewiele miała do roboty.

Wprawdzie tempo postępów niemieckich na przedpolach Verdunu rychło osłabło i zwolniało bardzo znacznie, to jednak bynajmniej postęp ów nie znikł ani nie ustał. Przekona o tem krótkie i sumaryczne przypomnienie najważniepszych etapów tytanicznych walk podverduńskich. Dzielą się one na trzy główne okresy: okres atakowania frontu wschodniego, okres szturmów na front północno-wschodni, wreszcie okres krwawych i stałemi rezultatami dla Niemców wieńczonych walk na lewym brzegu Mozy przeciw północno - zachodniemu sektorowi przedpola twierdzy.

Dnia 21 lutego nastąpił pierwszy wielki atak niemiecki z północy ku południowi, mianowicie z linii Consenvoye — Azannes na linię Champ — Neuville — Douaumont. Równocześnie poprowadzili Niemcy drugi atak z linii Etain ku wzgórzom Cotes Lorraines, więc w kierunku na północno - wschodni węgieł systemu fortecznego Verdunu. W związku z temi obiema wzajemnie uzupełniającemi się wielkiemi operacyami, nastąpiła dnia 6 marca trzecia, rozwijając się w szeregu bitew na linii Forges — Regneville, przerzucając się na lewy brzeg Mozy i biorąc sobie za cel północno-zachodni odcinek przedpola.

Atak na północne i północno - wschodnie grupy forteczne doprowadził Niemców w kilku miejscach aż do właściwego pasa fortecznego, dając im w ręce ważny składnik tego pasa w postaci najpierw fortu Douaumont, a potem wsi tej samej nazwy, jeszcze silniej niż sam fort ufortyfikowanej i większe od niego mającej znaczenie. Wielki ten sukces niemiecki wywołał po stronie francuskiej zrozumiałe natężenie w celu udaremnienia go, jednakowoż bez skutku.

W pięć dni potem, bowiem dnia 8 marca, Niemcy nie tylko utrzymali się w posiadaniu Douaumont, ale jeszcze rozszerzyli swój teren przez wzięcie silnie umocnionej wsi Vaux. Atak przebił się tu aż do fortu tej samej nazwy, ale tu nie mógł utrzymać się dłużej, tak, że tylko, położone na północ od rdzenia fortu Vaux fortyfikacye, pozostały trwale w ręku niemieckim. Na tem Niemcy wstrzymali dalszą swoją ofenzywę na prawym brzegu Mozy, używając dalszego czasu na wybudowanie i umocnienie nowo osiągniętej linii od południowych zboczy Douaumontu przez las Ablain, wzdłuż południowego stoku wzgórza Pieprzowego ku wsiom Vacherauville i Champ nad Mozą.

Równocześnie inna potężna grupa niemiecka sforsowała, mimo straszliwego ognia francuskiego, dostęp do podnóży wzgórz Lorraines, 7 marca wyrzuciła Francuzów z Fresnes, 9 marca wzięła las Feuilla i wzgórze 251 na północ od Damloup, sadowiąc się wreszcie mocno na samym stoku wzgórz Loreńskich między Champlon a Combres.

Dla powstrzymania dalszego postępu Niemców na prawym brzegu Mozy, musieli Francuzi wyjąć bardzo znaczne siły z innych odcinków swojego frontu i rzucić na przedpola zagrożonej twierdzy wszystkie niemal swoje rezerwy. Już w połowie marca dowództwo niemieckie stwierdziło, że ma przed sobą 29 dywizyj francuskich. Według dalszych zaś zupełnie pewnych wiadomości, w rezerwie stały jeszcze 4 dywizye francuskie, czyli, że ofenzywa niemiecka zmusiła Francuzów do skoncentrowania na przedpolach Verdunu całych szesnastu korpusów swojej armii, co z pewnością stanowi bardzo radykalne przekreślenie planów ofenzywnych Joffrea.

Kiedy w ten sposób na wschodnim brzegu Mozy ofenzywa niemiecka weszła powoli w stadyum walki pozycyjnej, zaczęła się coraz intenzywniej rozwijać wielka operacya niemiecka, wdrożona przeciw północno - zachodniemu odcinkowi przedpola Verdunu na zachodnim brzegu Mozy. Operacya ta, rozpoczęta sforsowaniem przejścia Mozy i wzięciem wsi Forges, potoku tej samej nazwy i wsi Regneville, przyniosła Niemcom w dniu 6 marca posiadanie wzgórza 265 na południowy wschód od Forges, poczem wojska niemieckie, zwracając się nagle na prawo, uderzyły na kompleks umocnień polowych w lasach Cumieres i Kruczym. W sztraszliwym 48 godzinnym nieprzerwanym boju, w którym ataki niemieckie mieszały się ciągle z wściekłemi kontratakami francuskiemi, udało się Niemcom owładnąć temi dwoma lasami i po starannem oczyszczeniu ich z Francuzów, posunąć się ku stokowi słynnego wzgórza Nieboszczyka — Mort Homme, które też Niemcy wzięli dnia 12 marca i mimo zaciekłych kontrataków francuskich w posiadaniu swem utrzymali.

Teraz rozpoczęło się forsowanie wielkiego trójkąta obronnego, który założyli Francuzi na zalesionych wzgórzach między wsiami Bethincourt, Malancourt, opierając całą tę pozycyę o bardzo silny punkt na wzgórzu 304. Wychodząc z lasu Malancourt, wojska niemieckie rzuciły się na leżący na południe las Avocourt, zdobywając go w dniu 20-ym marca. W dwa dni później zajęli Niemcy uporczywie bronione wzgórza między Malancourt a Avocourt, wreszcie 31 marca po starannem przygotowaniu artyleryjskiem, wzięli samo Malancourt. Z całej silnej pozycyi francuskiej, która głębokim klinem wcinała się we front niemiecki, pozostało Francuzom jeszcze tylko Bethincourt, które jednak w dniu 6 kwietnia wpadło także w ręce atakujących kolumn niemieckich. W ten sposób front niemiecki na północno - zachodnim odcinku przedpola Verdun wyrównał się i zbliżył do właściwego pasa fortecznego o tyle, że już nie tylko najcięższa, ale także i średnia artylerya może go wziąć pod bardzo skuteczny ogień. To samo dotyczy także linii kolejowej i szosy, prowadzących do Paryża, stanowiących przeto najważniejsze połączenie twierdzy ze stolicą państwa.

Takie są dotychczasowe wyniki walk, toczących się pod Verdun. Żelazna konsekwencya dowództwa niemieckiego i jego niczem niezmącona metodyczność łamią powoli ale skutecznie wszystkie zapory francuskie. Mimo bohaterskiego męstwa, z jakiem wojska francuskie bronią tej swojej najsilniejszej twierdzy, Niemcy posuwają się coraz dalej, z każdym dniem zacieśniając półkole ogniste, którem otoczyli Verdun od wschodu i północy.

Na pozostałych terenach walk w ciągu doby ubiegłej nie wydarzyło się nic znamiennego.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 15 kwietnia.

Wielki sztab generalny donosi 14-go kwietnia:

Front zachodni: W okolicy przyczółka mostowego Uexküll — walka artyleryi.

Wieczorem dnia 12 kwietnia usiłowali Niemcy wykonać atak między jeziorami Swenten i Ilsen, zostali jednak odparci. Po przygotowaniu przez artyleryę, na tym samym odcinku wykonali ponowny atak, lecz także i tym razem odrzuceni zostali naszym ogniem, pozostawiając przed naszymi rowami dużą ilość zabitych i rannych.

Artylerya nieprzyjacielska rozwijała ożywioną działalność w okolicy jeziora Miadziolskiego i dalej na północ, a także w okolicy jeziora Narocz i na północy od **Smorgoni**.

Około dworca kolejowego **Łosowiki** (35 klm. na zachód od Postaw) artylerya nasza zestrzeliła latawiec nieprzyjacielski, który spadł około miasteczka **Głubokoje** (3,5 klm. na wschodzie od Postaw).

Galicya: W okolicy **Trybuchowa**, na południowym - wschodzie od **Buczacza** (6 klm.) odparliśmy atak nieprzyjacielski.

W okolicy ujścia Strypy obsadziły wojska nasze tak zwane „wzgórze hr. Popowa“, oraz rowy dalej na południe stąd. Dwa kontrataki nieprzyjaciela, wykonane ażeby odebrać ten odcinek, zostały przez nas odparte z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Według otrzymanych doniesień, wzięliśmy w walce tej dotychczas przeszło 100 jeńców, w tej liczbie 5 oficerów.

Latawiec nieprzyjacielski, który w dniu 12 kwietnia naleciał od strony **Bojan** nad nasze lewe skrzydło pod **Chocimem**, zmuszony został przez lotników naszych do odwrotu. Jednocześnie powiodło się innemu latawcowi nadlecieć nad **Żwaniec** nad Dniestrem i rzucić 5 bomb, od których zraniony został wartownik, Anatol Postawnow. Gdy dowiedział się o tem cesarz, który dokonywał właśnie, w odcinku o 6 wiorst na północ od Żwańca, przeglądu wojsk, odznaczył rannego krzyżem Jerzego 4-ej klasy.

Front kaukaski: Na zachodzie i na południu od Erzerumu toczą się walki. Ataki tureckie wykonywane na centrum armii kaukaskiej, a które trwały przez 6 dni, zostały wszystkie odparte. Nieprzyjaciel poniósł duże straty i ścigany energicznie przez nasze wojska cofnął się w nieładzie na całym froncie.

Powrót bar. Buriana do Wiednia.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 kwietnia.

Austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych, baron Burian, wczoraj wieczorem, o godz. 7 min. 15, udał się w podróż powrotną do Wiednia.

Po powrocie bar. Buriana.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 kwietnia.

Do „Kölnische Zeitung“ donoszą z Berlina: Odwiedziny barona Buriana miały na celu omówienie wszystkich zagadnień doby bieżącej, jakie regularnie wyłamiają się w czasie wojny we wzajemnych stosunkach dyplomatów, stojących u steru państw sprzymierzonych. Program tej konferencyi nie zawierał żadnych zagadnień rozstrzygających; konferencya w każdym względzie miała przebieg pomyślny.

O odwiedzinach barona Buriana.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Budapeszt, 16 kwietnia.

W związku z odwiedzinami austryacko-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, barona Buriana, w Berlinie, gazeta „Neue Pester Journal“ pisze, co następuje: W tym samym czasie, gdy pobito koalicyę baron Burian odbywa naradę z kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Wśród koalicyi ukazują się już objawy znużenia wojną. Francya ciężko dyszy pod nawałem ciosów młota niemieckiego. Jednakże droga do rozpoczęcia układów pokojowych, nie jest jeszcze wolną. Prawo do rozpoczęcia układów zastrzegł sobie Asquith, jak to wynika ze słów jego toastu. W Berlinie obaj kierujący dyplomaci przyjmą przemówienie to do wiadomości i postanowią jednomyślnie, by na wszystkich frontach dołożyć wszelkich sił i energii, ażeby tą drogą dopomódz Asquithowi do przyśpieszenia jego decyzyi i wzniecić w nim pragnienie pokoju.

Cesarz Mikołaj na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 16 kwietnia

Z Petersburga donoszą: Ubiegłej środy, gdy cesarz Mikołaj odbywał przegląd piechoty pod Kamieńcem Podolskim, na widnokręgu ukazały się dwa samoloty nieprzyjacielskie. Dopiero gwałtowny ogień rosyjskich dział ochronnych zmusił je wreszcie do odwrotu.

O walkach pod Verdun.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bern, 16 kwietnia.

Doniesienie Biura Wolffa: Korespondent paryski gazety „Secolo“ donosi w sprawie sytuacyi pod Verdun, co następuje: Przyznać należy, że walki, które nieściśle nazywają bitwą pod Verdun, nie są w rzeczywistości niczem innem, jak szeregiem oderwanych bitew inicyowanych przez Niemców. Celem ich jest odjęcie nieprzyjacielowi wszelkiej możności inicyatywy. Taktykę tę Niemcy uprawiają na wielką skalę na wszystkich punktach frontu europejskiego. Z tego też założenia wyjść należy, chcąc zrozumieć istotę zdarzeń pod Verdun z dni ostatnich.

Francuzi o traktacie niemiecko-rumuńskim.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berno, 16 kwietnia.

Cenzura francuska zabroniła dziennikom publikować treści niemiecko-rumuńskiego układu handlowego. „Temps“ ocenia go w sposób następujący: „Nie posiada on żadnego politycznego znaczenia!“. Przyczem wspomniany dziennik poprzestaje na tem lakonicznem oświadczeniu, nie poparłszy go żadnym komentarzem. „Temps“ zamieszcza również wynurzenia pewnej bardzo wysoko postawionej osobistości rumuńskiej, z którą konferował przedstawiciel gazety „Petit Parisien“. Osobistość ta miała powiedzieć, że zawarty układ posiada jedynie znaczenie gospodarczego „modus vivendi“ i nie wpłynął absolutnie na stanowisko polityczne gabinetu.

„Journal“ uznaje kłopotliwą sytuacyę gospodarczą Rumunii, orzeka wszakże, iż układ posiada nader wielką doniosłość.

„Matin“ nie przyznaje słuszności przypuszczeniu, iż wobec zawartego układu zachodzi możliwość przewrotu politycznego.

Herbette w „Echo de Paris“ poświęca układowi nader treściwy elaborat, dochodząc do wniosku, że komentować go należy z wielką ostrożnością. Jednakże pomimo wszystko autor twierdzi, że na układ ów należy zwrócić uwagę.

Anglia a Holandya.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Haga, 16 kwietnia.

Biuro korespondencyjne donosi: Parowcom, które udają się po zboże z Argentyny dla rządu holenderskiego, rząd angielski odmawia obecnie wydawania węgla na dalszą drogę, stawiając za warunek, że z La Plata powrócą z ładunkiem do Anglii. Ostatnio odmówiono węgla parowcowi „Ittersum“, należącemu do Bałtyckiego Towarzystwa Żeglugi, który stoi w Sunderlandzie. W ten sposób rząd angielski uniemożliwia dowóz zboża do Niemiec za pośrednictwem rządu holenderskiego.

Stan wojska bułgarskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 16 kwietnia.

Z Paryża donoszą do „National Tidende“, iż wszelkie pogłoski o niepomyślnych stosunkach bułgarskich są nieprawdziwe. Po ponownem wypełnieniu luk, wojsko jest obecnie należycie zaopatrzone.

Na morzach.

Telegram własny „Godz Pol.“.

Genewa, 16 kwietnia.

Z Teramp donoszą, iż w odległości 35 mil na zachód od Bishop niemiecka łódź podwodna wystrzałami działowymi zatopiła żaglowiec francuski „St. Marie“. Załogę przyjął na pokład parowiec angielski.

Według doniesień dzienników z Rennes, łódź podwodna storpedowała i zatopiła żaglowiec francuski „Binicaise“. Załogę uratowano.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kopenhaga, 16 kwietnia.

W cieśninie Kattegat, niemiecka łódź podwodna zatrzymała parowiec „Kazań“, należący do Zjednoczonego Towarzystwa Żeglugi, płynący do Liverpoolu i skłoniła go do zawrócenia do Swindemünde.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Aniceta.
Jutro: Bogumiła W.

Rocznice.

Dnia 17 r. 1577. Król Stefan Batory poraża Gdańszczan zbuntowanych pod Tczewem nad Wisłą.
„ 1794. Powstanie narodowe wybucha w Warszawie; na czele mieszczan staje szewc Jan Kiliński.
„ 1863. Pod Brodami, na południe od Iłży major Klewcow rozbija oddział Grylińskiego.

Kronika łódzka.

Ofiarność obywateli ziemskich.

Obywatele okoliczni zaznaczyli względem Łodzi, a szczególnie wobec dzieci biednych i pozbawionych opieki, serdeczne współczucie w czasie dziejowego kataklizmu. Sezon zimowy zabezpieczył kilkuset dzieciom biednych łodzian, spokojny i beztroski o kawałek chleba byt, opromieniony błyskami wiedzy, hojnie sianej przez opatrznościowych opiekunów. Jednak obywatelstwo okoliczne nie poprzestało na tem. Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach instytucye filantropijne w Łodzi otrzymały zawiadomienie, że na nadchodzący sezon letni, Łódź może umieścić jeszcze około 400 dzieci, którym zapewniają całodzienne życie, ubranie i opiekę umysłową. Sprawą obecnego kwalifikowania i wyszukiwania najbardziej potrzebujących opieki dzieci, zajął się ks. prałat Tymieniecki wespół z zarządem „Giełdy pracy“. Warto zaznaczyć, że majątki ziemskie asygnują pewne sumy na wyekwipowanie i na przejazd do oznaczonych majątków.

Zebranie roczne Tow. muz.-dram. „Gutenberg“.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł., w lokalu własnym, odbyło się roczne zebranie członków Tow. muz.-dram. „Gutenberg“, na którym zebrani przyjęli sprawozdanie kasowe, uchwalono obniżyć składkę i urządzać co dwa tygodnie wieczorki. Następnie wybrano do zarządu pp. Rowińskiego na prezesa, St. Borysiewicza na wice-prezesa, Hyżego na sekretarza, Rydlewskiego na pomocnika, Hencza na skarbnika, na pomocnika skarbnika J. Pietruszewskiego, na gospodarza Ulatowskiego, na kierownika kółka dram. p. Góreckiego. Do komisyi rewizyjnej powołano panią Podczaską, oraz pp. Z. Pietruszewskiego i Burmana.

Ze Stow. rytowników i drukarzy na tkaninach.

Wczoraj odbyło się ogólne doroczne zebranie członków tego Stowarzyszenia. Ze sprawozdania za okres dwuletniej działalności widać, iż Stow. liczy obecnie 60 członków, w tem obecnych w Łodzi 40. Na oddział pabianicki przypada 20% członków. W okresie wojny Stow. ograniczało swą działalność do niesienia pomocy materyalnej członkom Stowarzyszenia. We wrześniu roku 1914 założono kooperatywę spożywczą, w której sprzedawano członkom artykuły pierwszej potrzeby po cenie kosztu.

Do komisyi żywnościowej powołano pp.: Adamskiego, Marszyckiego, Ławickiego, Greliszko i Różyckiego. Kooperatywa za okres swej działalności dokonała obrotu na sumę 5,398 rb. 38 kop., ponieważ towary sprzedawano po cenie kosztu, przeto oprócz kosztów inwentarza, czysty zysk wyniósł 97 kopiejek.

Podług sprawozdania Komisyi rewizyjnej, stan kasy przedstawia się następująco: W II Tow. poż.-oszczędnościowem 1,126 rb. 48 kop., zaś u kasyera 315 rb. 58 kop. Na kooperatywę i zapomogi wydano 830 rubli.

Członkom oddziału pabianickiego wyasygnowano 60 rb. na założenie kooperatywy. Zarząd kooperatywy pabianickiej stanowią pp.: Jan Demrych, Franciszek Pietrzak i Józef Urbański. Wszyscy członkowie Stow. pracują, pobierając 30% dawniejszej płacy. Wyjątek stanowi fabryka Karola Steinerta, która swym pracownikom (5 rytownikom i drukarzom, oraz 100 majstrom), już od roku blizko nie płaci żadnej pensyi, ani zapomogi.

Zebranie rzeźników cechowych.

Wczoraj pod przewodnictwem starszego cechu p. Laskowskiego, odbyło się nadzwyczajne zebranie majstrów cechowych, rzeźników, na które przybyło 90 osób. Celem zebrania było omówienie prawidłowego podziału bydła i mięsa między rzeźników, co uskuteczniają specyalnie wybrani przedstawiciele cechu. Postanowiono wybrać nowych przedstawicieli i powiększyć ich liczbę o czterech. Wybrani zostali pp.: K. Bielow, A. Lankow, F. Eslinger, E. Heidrich, I. Gernt, I. Kubiczek, T. Musiatowicz, I. Orlikowski i A. Kozarski.

Trzeci zakład kąpielowy.

Trzeci zakład kąpielowy Wydziału zdrowotności publicznej, urządzony przez p. Fr. Winnickiego, przy ul. Konstantynowskiej Nr. 82, otwarty zostanie w tygodniu bieżącym.

Obcasy.

Z powodu braku gumek do obcasów i drożyzny tego artykułu, zjawiły się w handlu obcasy skórzane damskie i męskie, które każdy może łatwo założyć. Obcasy te wytrwałością przewyższają gumowe. Na obecną drożyznę obuwia nowość ta jest bardzo pożądaną.

Z Piotrkowa.

Orgie bandyckie na cmentarzu.

Przed paru dniami donieśliśmy o aresztowaniu herszta szajki złodziejskiej, oraz wykryciu składu łupów na cmentarzu. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie przez policyę, ujawniło interesujące szczegóły z życia tej ciemnej kompanii. Szajka mieszkała stale na cmentarzu, w grobowcach i w trupiarni i tu potrafiła się otoczyć zbytkiem, ucztując co noc wesoło... w trupiarni. Wieczorem „wybranki“ członków szajki przynosiły trunki, wędliny, sardynki i różne delikatesy. Zaczynała się wesoła uczta, po której ciemne indywidua ruszały na połów. Wśród zapasów, jakie znaleziono w ich „jaskini“, były nawet kojce z kurami i indykami, pochodzące z kradzieży. Wybranki pośredniczyły również w spieniężaniu skradzionych rzeczy, które wędrowały głównie do Łodzi. Między wielu innemi popełniła szajka kradzież u p. Zaksa, któremu zabrano towary galanteryjne wartości 1,000 koron, kradzież w stolarni Grzymałowskiego, któremu zabrała 11 pasów transmisyjnych wartości przeszło 1,000 kor., wreszcie liczne kradzieże drobiu. Dalsze śledztwo prowadzi sąd wojskowy.

Z osady „Niemce“.

(Korespondencya własna „Godz. Polski“).

Osada fabryczna Niemce - Kazimierz, leżąca w Zagłębiu, w okupacyi austryackiej, jest naprawdę godnym uwagi przykładem, jak zmienione warunki polityczne korzystnie wpłynęły na rozwój naszej inicyatywy społecznej i kulturalnej.

Po rozwiązaniu przez władze okupacyjne organizacyi obywatelskich powstałych tu prowizorycznie z chwilą wybuchu wojny, i wprowadzeniu samorządnej wszechstanowej gminy, prosperuje tu obecnie Rada gminna, rozciągająca swą działalność na wszystkie dziedziny życia społecznego.

Z instytucyj, powstałych jeszcze w pierwszych dniach wojny, zasługuje na specyalne wyróżnienie komitet opieki nad ubogimi, który korzysta zarówno z funduszów, powstałych z dobrowolnego opodatkowania się Zarządu Tow. kop. węgla i zakł. hutniczych, jak i, co szczególniej zasługuje na zaznaczenie, ze stałych wkładek robotników Towarzystwa, którzy oddają na ten cel 1% od zarobków miesięcznych. W sprawozdaniu z działalności komitetu, za czas od 1-go września 1914 r. do 31-go sierpnia 1915 r., bilans dochodów i rozchodów dosięgnął poważnej cyfry 25.000 rubli.

Staraniem komitetu założono ochronkę na 60 dzieci, wprowadzono garkuchnie przy szkołach Towarzystwa, gdzie koszt obiadu wynosi około 6-ciu kop. na jedno dziecko, utworzono podkomitet rozdawnictwa odzieży, zorganizowano podczas lata roboty publiczne i t. p.

Aż do ostatnich czasów Niemce nie posiadały szkoły średniej i korzystały ze szkół w Będzinie, lub Sosnowcu. Obecnie, dzięki wprowadzeniu granicy między okupacyą niemiecką i austryacką, trzeba było pomyśleć o stworzeniu miejscowej szkoły średniej. Tymczasem otworzono 4-ro klasową szkołę handlową koedukacyjną, której kierownictwo powierzono doświadczonemu pedagogowi, p. Kwiatkowskiemu.

Środków potrzebnych dostarczyli ludzie dobrej woli w postaci długoterminowych pożyczek, budżet szkoły pokryty został z wpisów — i oto 60 dzieci korzysta już z dobrodziejstwa nauki na miejscu. Nadmienić należy, że personel nauczycielski składa się z osób całkowicie wykwalifikowanych w swym zawodzie i że szkoła posiada wszystkie pomoce naukowe, jakie tylko okazały się potrzebnemi. Istniejący tu oddawna Dom Ludowy z całą gotowością przyszedł szkole z pomocą, pozwalając dziatwie korzystać ze swojej bardzo obfitej biblioteki. Zorganizowane w ostatnich czasach Towarzystwo wpisów szkolnych stara się o fundusze dla niezamożnych uczniów i uczennic.

Z innych instytucyj naukowych na wymienienie zasługują kursa dla analfabetów, które powstały dzięki staraniom miejscowych inżynierów. Oprócz nauki czytania i pisania kursa urządzają jeszcze wykłady popularne z dziedziny nauk przyrodniczych, matematycznych i innych, dla słuchaczów, posiadających już pewne wykształcenie. Wit.

Z Płocka.

Z wyroku sądu okręgowego rozstrzelano tu za napad bandycki robotnika Leona Smorzeńskiego z Raciąża.

WARSZAWA.

Nieudolna gospodarka.

Pojawiające się tu i owdzie w pismach skargi na gospodarkę Sekcyi żywnościowej mogą wydawać się bezprzedmiotowemi narzekaniami stetryczałych pesymistów, którzy nie chcą pogodzić się z faktem, że na Europę spadła katastrofa niebywałej w dziejach świata wojny i że katastrofa ta utrudnia poniekąd wyżywienie ludności zwłaszcza w wielkich miastach.

Takby wnosić można z tonu powściągliwego, w jakim owe skargi rozbrzmiewają, a jeszcze bardziej z komunikatów, czy też z informacyj, rozsyłanych z Sekcyi żywnościowej do pism i skwapliwie przez dzienniki zamieszczanych.

Wnosząc z tych informacyj, w Warszawie nie jest tak źle, jakby się zdawało. Posłuchajmy tylko:

Na okres świąteczny rozdano ludności nowe karty na chleb, za któremi można będzie otrzymywać o funt chleba więcej ponad normę.

Karty na ziemniaki, umożliwiające dotychczas kupno tylko w dwa dni w tygodniu, obecnie służyć będą do nabywania ziemniaków bez ograniczeń.

Sekcya żywnościowa, nabywszy znaczną ilość wędlin, zarządziła ich sprzedaż w dwóch specyalnych sklepach.

Komisya sklepowa zorganizowała sprzedaż jaj, po 7 kop. za sztukę. Wogóle sprzedanych będzie 240 skrzyń po 24 kopy jaj.

Tak przedstawia się drobna garstka z mnóstwem informacyj, pochodzących z Sekcyi żywnościowej. Pomijamy inne, jak np. o sprzedaży mąki, mięsa, i t. p.

Po przeczytaniu ich, ktoś nie wtajemniczony mógłby przypuszczać, że w Warszawie chyba tylko ptasiego mleka brak.

Powiedzmy jednak krótko a węzłowato, że wszystkie powyższe informacye, to nieprawda, tem gorsza, że w takiem położeniu, jak obecne, wygląda ona na szykanę, naigrawanie się z ogółu.

Nie dodano funta chleba ponad normę, bo norma ta, — i tak nizka, — wynosiła początkowo 6 i pół funta na osobę na dwa tygodnie, gdy tymczasem Sekcya żywnościowa zmniejszyła ją do 4 i pół funtów, a teraz, w drodze łaski, na święta „dorzuca funcik“.

Karty na ziemniaki są fikcyą. W śródmieściu za kartami temi nigdzie ziemniaków dostać nie można, chociaż ziemniaki są. Przecież niepodobna nazwać „sprzedażą ziemniaków“ wydanie ze sklepu ogółem kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu funtów, dla upozorowania tylko, że coś się sprzedaje. Do sklepów komitetowych dostać się niepodobna pomimo wyczekiwania po kilka godzin.

Sprzedaż wędlin (dwa sklepy, na całą Warszawę!..) odbywa się po cenach wyższych, niż w sklepach prywatnych.

Sprzedaż jaj — o ile dojdzie do skutku — jest chyba zabawką. Zarządzono ją w 17-u sklepach i „rzucono“ na sprzedaż taką ilość, że po rozdzieleniu równomiernem na całą ilość, wypadłoby po 3-ej części jednego jajka na osobę. Czy też nie żarty?...

Mąkę w ubiegłym okresie dwutygodniowym dostarczono do sklepów dopiero w dwóch dniach ostatnich. Łatwo wyobrazić sobie można, co się działo przy sprzedaży.

Nikt nie może podejrzewać, że tu działa zła wola tych, co gospodarką żywnościową kierują, ale ich nieudolność bijąca jest w oczy.

Jednego tylko żądać od nich przecież można: jeżeli nie mogą dać sobie rady z zadaniem, jakie na barki swe przyjęli, niechże przynajmniej nie wmawiają przez swych heroldów, że zaopatrywanie Warszawy w żywność znajduje się w porządku.

Kronika warszawska.

Centralny dom pracy.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie domu pracy, pod wezw. bł. Andrzeja Boboli, mieszczącego się w byłych koszarach wojska rosyjskiego przy ul. Nowowiejskiej. Instytucya ta, której jedynem zadaniem jest przyjście z pomocą potrzebującym, a niemającym pracy dziewczętom, powstała dzięki inicyatywie i zabiegom Chrześcijańskiego Towarzystwa ochrony kobiet.

Na uroczystości zebrało się zgórą kilkaset osób. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, witając następnie serdecznemi słowami tę nową placówkę. Kolejno zabierali głos, hr. Roztworowski, jako przedstawiciel R. G. O. i ks. kan. Skimborowicz.

Na razie w domu pracy czynny jest internat obliczony na 100 dziewcząt, oraz szwalnia i pralnia, dające zatrudnienie takim samym liczbom pracownic. Zarząd stanowią: prezesowa ordynatowa bar. Bispingowa, wiceprzewodnicząca p. Emilia Odrężyna, sekretarz p. Woyzbun, skarbnik p. Giniowt. Nadto poszczególni członkowie zarządu, opiekują się poszczególnymi oddziałami i działami.

Dodać należy na zakończenie, iż Centralny dom pracy, nie otrzymuje żadnej stałej pomocy, liczyć więc musi na pomoc społeczeństwa, które przyczynić się może do rozwoju tej placówki, dostarczając zapotrzebowań.

Pomoc lekarska dla Milicyi.

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie pomoc lekarska dla wszystkich funkcyonaryuszy Milicyi Miejskiej, oraz ich rodzin. Pomoc lekarska udzielana jest bezpłatnie, przyczem za członka rodziny funkcyonaryusza Milicyi miejskiej uważa się żonę, dzieci i rodziców, jeżeli ci mieszkają z nim razem i pozostają na jego utrzymaniu. Opieka lekarska nad członkami Milicyi miejskiej i ich rodzinami, polega na udzielaniu pomocy ambulatoryjnej, porad domowych we dnie i w nocy.

Tramwaj do Rudy.

Komisya robót publicznych zaprojektowała urządzenie tramwaju konnego od rogatek powązkowskich przez Czarny Dwór, Kaskadę, Marymont, Izabelin aż do Rudy fabrycznej i Potoku. Koszt budowy tej linii wynosi 50 tysięcy rubli. Projekt, wniesiony do zarządu miasta zyskał uznanie sekcyi przedsięwzięć miejskich, ale wydział budowlany, w obawie, że przedsiębiorstwo to nie zapewni natychmiast pożądanych zysków, postanowił urzeczywistnienie projektu odwlec.

Proces o napad na Skowronków.

Wznowione śledztwo w sprawie głośnego napadu na bankiera Skowronka i jego syna już zostało ukończone. Akt oskarżenia obejmuje stron 90. Oskarżonych jest 25 osób. Świadków wezwano około 100. Proces rozpocznie się w maju i potrwa dni kilka.

Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym, 26-letnia Bronisława Wachowska, żona milicyanta, zamieszkała przy ul. Strzeleckiej nr. 14, targnęła się na swoje życie i wypiła znaczną dozę karbolu. W stanie bardzo ciężkim odwieziono ją do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze. Przyczyna kroku rozpaczliwego niewiadoma.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Pajace“ i „Rycerskość wieśniacza“, oraz intermezzo baletowe „Muszla i perła“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Intratna posada“ A. Ostrowskiego.

Teatr Polski. Dziś i jutro „Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Przebudzenie wiosny“.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Panna sklepowa“.

Teatr Nowości. Dziś zawieszone.

Teatr Praski. Dziś i jutro wieczory jednoaktówek.

Dzisiejsze pogrzeby w Warszawie.

Na Powązki:

Meis Władysław, l. 72, z kościoła Narodz. N. M. Panny, godz. 4 po poł.

Zamecznek Urszula, l. 2, córka urzędnika z Ordynackiej 8, godz. 5 po poł.

Na Bródno:
(Cmentarz św. Wincentego).

Staszkowska Celina, l. 2, córka hutnika, z Chłodnej nr. 66, godz. 8 rano.

Witkowski Stefan, l. 33, malarz, ze szp. św. Ducha, godz. 2 po poł.

Lewandowski Stanisław, l. 7, syn wyrobnika, z Fabrycznej 8, godz. 2 po poł.

Przybyłowski Leon, l. 80, stolarz, ze szp. św. Ducha, godz. 11 rano.

Hoffman Berta, l. 64, b. służąca, z kośc. Nar. N. M. P., godz. 2 po poł.

Prechowicz Jerzy, l. 6, syn woźnego, z Browarnej 17, godz. 11 rano.

Słepniewski Stanisław, l. 62, cukiernik, z Pańskiej 21, godz. 11 rano.

Matulka Placyda, l. 70, wyrobnica, z kośc. św. Trójcy (Solec), godz. 2 po poł.

Zientara Paweł, l. 41, wyrobnik, ze szp. Dz. Jezus, godz. 11 rano.

Jóźwiak Antoni, l. 63, oficyalista, ze szp. Dz. Jezus, godz. 8 rano.

Piasecka Karolina, l. 33, szwaczka, z kośc. św. Aleksandra, godz. 11 rano.

Dopadka Emilia, l. 26, wyrobnica, ze szp. Praskiego, godz. 2 po poł.

Matulka Stefania, l. 3, przy ojcu stróżu, z Piekarskiej 2, godz. 8 rano.

Jackowska Zdzisława, l. 3, córka stróża, z Tamki 31, godz. 2 po poł.

Turek Katarzyna, l. 67, przy mężu, z kośc. św. Floryana, godz. 2 po poł.

Wiśniewska Anna, l. 2, córka robotnika, z Tarczyńskiej 30, godz. 11 rano.

Świdzińska Kazimiera, l. 4, przy rodzicach, z Równej 7, godz. 11 rano.

Domański Jan, l. 15, przy rodzicach, z kośc. św. Andrzeja, godz. 11 rano.

Potocka Franciszka, l. 53, wyrobnica, z Solca 71, godz. 8 rano.

Gniazdowski Jan, l. 3, syn wyrobnika, z Żytniej 18, godz. 8 rano.

Lisowski Walenty, l. 69, murarz, z Rogatki Mokotowskiej, godz. 11 rano.

Klauzińska Janina, mies. 3, przy ojcu wyrobniku, z Żelaznej 91, godz. 8 rano.

Garbaczyk Maryanna, l. 5, córka wyrobnika, z Nowego-Miasta 27, godz. 11 rano.

Sawicka Joanna, l. 7, przy rodzicach, z Browarnej nr. 11, godz. 8 rano.

Kiuska Adam, l. 61, stolarz, z kośc. św. Aleksandra, godz. 2 po poł.

Synoradzki Adam, 5 mies., z Żytniej nr. 16, g. 8 rano.

Danielewska Marya, l. 18, krawcowa, z Nowego Światu 24, godz. 11 rano.

Szak Marya, żona oficyalisty, z Krakowskiego-Przedmieścia 58, godz. 8 rano.

Z życia wygnańców.

Wykup zrabowanych pamiątek.

Petersburski zarząd koła opieki nad zabytkami przeszłości, po otrzymaniu z wydziału opieki nad polską ruchomą własnością, ewakuowaną do Moskwy, komunikatu o konieczności nabycia wystawionych na sprzedaż zabytków polskich, zawartych w siedmiu wagonach, postanowił zająć się tą sprawą. Ponieważ jednak potrzebne są na to sumy dość znaczne, zarząd Koła zwrócił się do miłośników pamiątek ojczystych z propozycyą zapisania się na listę nabywców, utworzoną przez Koło. Przeznaczone na ten cel sumy dosięgły już w Moskwie 7.000 rb. (WAT.).

Ewakuacya wygnańców-litwinów.

Centralny komitet litewski donosi, iż opracowany został program ewakuacyi Litwinów - wygnańców w związku z tworzeniem grup roboczych. Grupy te udawać się mają do miejscowości, wskazanych przez Centr. Kom. Lit. (WAT.).

Skoordynowanie pracy.

W najnowszym swym okólniku przypomina rada zjazdów polskich, iż poleciła wydziałowi wykonawczemu powołać komisyę do spraw Polaków obcych poddanych w Rosyi celem skoordynowania akcyi pomocy, prowadzonej dotąd przez wydziały moskiewski, petersburski i odeski, Polski, lwowski i centralny obywatelski. W sprawie tej toczyły się też przez pewien czas narady, które tymczasowo doprowadziły do dość pomyślnego rezultatu. Szczegóły opublikuje rada zjazdów w najbliższych dniach. (WAT.).

Gmach dla Stow. polskich w Moskwie.

Projekt budowy gmachu dla stowarzyszeń polskich w Moskwie posuwa się żywo naprzód. Wszystkie wybrane komisye ukończyły już przedwstępne roboty. Na ostatniem posiedzeniu organizatorów zadeklarowano udziałów na 110.000 rb. Zadeklarowane pieniądze mają być składane na rachunek wybranych na temże posiedzeniu 5 osób z A. Lednickim na czele. Organizatorzy wyrażają na łamach gazet polskich nadzieję, że szersze koło osób pośpieszy z deklaracyami. Osoby, które zadeklarują do 1 maja nie mniej, jak 5.000 rubli, będą figurowały, jako założyciele przyszłego gmachu. (WAT.).

Artyści polscy w Moskwie.

Liczna kolonia artystów - plastyków polskich, licząca około 40 osób, zmuszona biegiem wypadków wojennych chwilowo osiąść w Moskwie, na własnej skórze wyczuwała ten stan ujemny, w jakim się znalazła, nie z własnej winy, bo wszelka przerwa w pracy artystycznej bardzo szkodliwie odzywa się na ich działalności twórczej. Trzeba było przedewszystkiem stworzyć wspólny warsztat pracy. I oto, dzięki życzliwemu poparciu Polskiego komitetu moskiewskiego udało się wynająć odpowiedni lokal i od 1 kwietnia rozpoczęła się tam praca zrzeszonych pod hasło: „pro arte“ artystów - plastyków polskich w liczbie 18. Zrzeszeni wybrali z pośród siebie zarząd artystyczny, do którego weszli: profesorowie Włodzimierz Nałęcz, Tadeusz Breyer i R. Homolacz. Za kilka dni, gdy będzie gotowe podyum i stanie model do pozowania, liczba pracujących wzrośnie szybko, obecnie zaś z rozpoczętych już prac, zaznaczamy, iż prof. Breyer kończy modelowanie dużego popiersia Juliusza Słowackiego dla „foyer“ moskiewskiego teatru polskiego, prof. Nałęcz opracowuje na zbliżającą się wystawę artystów polskich swój cykl „złotej jesieni“ ze studyów, jakie przeprowadził na Wołyniu i Ukrainie.

(WAT.).

Wieści z Rosyi.

Skon M. Kowalewskij'a.

Spóźniona okólną drogą przybywająca wiadomość donosi, iż 5 b. m. zmarł w Petersburgu Maksim Kowalewskij.

Była to jedna z najbardziej charakterystycznych i najsympatyczniejszych postaci rosyjskiego świata naukowego i politycznego.

Uczony prawnik o szerokim zakresie działalności naukowej, uczciwy działacz, który nie załamał się ani pod wpływem wieku, ani zaszczytów i dostojeństw, szczery radykał, który potrafił oprzeć się demoralizującej atmosferze rządowej polityki i urzędowej nauki rosyjskiej, był Maksim Kowalewskij bożyszczem młodzieży i inteligencyi, ich przewodnikiem i przywódcą.

Urodzony w roku 1851 w Charkowie i już jako dwudziestosześcioletni uczony objął on katedrę prawa państwowego i historyi prawa na uniwersytecie moskiewskim.

Wzmagająca się jednak popularność młodego uczonego uczyniła go podejrzanym w oczach ówczesnego ministra oświaty, Dieljanowa i po dziesięciu latach pracy profesorskiej musiał on podzielić los wszystkich niemal wybitniejszych uczonych i pisarzy rosyjskich i skazany został na wyjazd zagranicę. Po krótkim pobycie w Sztokholmie i Oksfordzie osiadł Kowalewskij w Paryżu, gdzie zabiegał koło otworzenia na obczyźnie wolnej uczelni rosyjskiej, na którą zabrakło miejsca na szerokiej ziemi carów. Zabiegi te jednak rozbiły się o trudności stawiane przez rząd francuski za namową ambasady rosyjskiej.

Gdy rewolucya 1915 r. nadała uniwersytetom rosyjskim nieco swobody, powrócił Kowalewskij niezwłocznie do kraju, gdzie niebawem został powołany na katedry wszystkich niemal wyższych uczelni petersburskich i wykładał jednocześnie w uniwersytecie, w instytucie technologicznym, w akademii kobiecej, w instytucie psycho-neurologicznym i akademii pedagogicznej.

Charków powierzył mu mandat poselski i Kowalewskij reprezentował swe miasto rodzinne w pierwszej Dumie. Przy następnych wyborach kandydaturę jego wystawiono w Petersburgu, rząd jednak pozbawił go już wtedy biernego prawa wyborczego za udział w sprawie wyborskiej.

Wkrótce potem uniwersytety rosyjskie mianowały Kowalewskij'a swym przedstawicielem w Radzie państwa, a godność tę piastował do śmierci.

Działalność profesorską i polityczną umiał Kowalewskij pogodzić z pracą naukową i pozostawia po sobie cały szereg cennych dzieł z dziedziny prawa i jego historyi, które doczekały się licznych wydań w Rosyi i przekładów za granicą.

Ale cały ten ogrom pracy i obowiązków nie wypełniał jeszcze życia niestrudzonego pracownika i olbrzymi wpływ Kowalewskiego nie polegał wyłącznie czy to na jego pracy naukowej czy profesorskiej czy politycznej. W Rosyi nazywano go „cywilnym generałem“, bo nie było ani jednej szlachetnej idei, ani jednego szerszego, demokratycznego ruchu, któremu by on nie nadawał swego nazwiska, a starczało ono za hasło i za wezwanie, za tarczę i za puklerz przeciwko wszelkim reakcyjnym zakusom.

Był on wytrwałym obrońcą wszystkich krzywdzonych i wydziedziczonych, a głos jego podnosił się często i w naszych polskich sprawach, które znajdowały w nim zawsze gorliwego i bezinteresownego orędownika.

Ostatniem jego dziełem, było współdziałanie w tworzeniu się „bloku postępowego“, który zawiązany został w jego prywatnym gabinecie, a który osierocił w chwili, gdy uczciwe, a beznamiętne zdanie starego „generała“ zaważyć by mogło nieraz bardzo wiele.

Kuratorowie z Warszawy i Wilna.

W Petersburgu rozpoczął się zjazd kuratorów okręgów naukowych. Czynny udział biorą w nim między innemi dawniejsi kuratorowie rosyjscy z Warszawy ks. Kurakin i z Wilna Czeczulin. (WAT.).

Dział ekonomiczny.

Cieszyńskie Tow. oszczędności i zaliczek.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie wraz z 6 filiami na Śląsku Cieszyńskim w miesiącu marcu osiągnęło dalszy dopływ w kapitale udziałowym do stanu 722.063.80 K, kapitał udziałowy wzrósł do stanu 722.063.80 K, a razem z funduszem rezerwowym stanowi majątek własny Towarzystwa w sumie K 1,138.484.86.

Wkładki oszczędności dały wpływu 168.045.47 K, ale wobec ukończonej w tem miesiącu znacznej wypłaty wkładek na trzecią pożyczkę wojenną, rozchody w tym dziale w sumie 334.981.60 K, przewyższyły dochody i zniżyły stan wkładek do sumy 302.587 K, otrzymując spłat na sumę 307.909.09 K. Stan pożyczek przedstawia z końcem marca sumę 6,358.585.72 K.

Nowe wydawnictwa.

Jako szóste wydanie Instytutu Ekonomicznego N. K. N. ukazała się świeżo praca dra Stefana Schmidta p. t. „Kolonizacya wewnętrzna, jako czynnik obrony ziemi“. Autor, znany w kołach naukowych z książki, wydanej w r. 1912 o stosunkach wychodźczych, opracował jeden z najważniejszych obecnie gospodarczych i społeczno-narodowych problemów na ziemiach polskich, podając drogi i kierunki, w jakich powinna rozwinąć się w naszych specyalnie warunkach kolonizacya wewnętrzna, by oddać krajowi jak największą sumę korzyści. Dr. Schmidt omawia w porównaniu ze stosunkami zachodnio-europejskiemi najważniejsze systemy w przeprowadzeniu kolonizacyi wewnętrznej ze stanowiska naszych stosunków gospodarczych.

Następne wydawnictwo Instytutu ekonomicznego obejmie pierwszy tom pracy d-ra Leona Biegeleisena: „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej“, który ukaże się niebawem w handlu księgarskim. Następne wydawnictwa Instytutu obejmą prace prof. Uniw. Jagiell., dra Stanisława Estreichera p. t. „Jak powstał program pracy organicznej w Polsce porozbiorowej“. Dra Edwarda Grabowskiego: „Rozwój skupień ludności na ziemiach polskich“, prof. Uniw. Jagiell., dra Waleryana Kleckiego: „Sprawa produkcyi mięsa w związku z hodowlą“, prof. arch. Ekierskiego: „Odbudowa wsi polskiej“, prof. Polit. dra Weigla: „Zagadnienie komasacyi“, dra Słuszkiewicza: „Przemysł i handel w Polsce“, prof. Polit., Edwina Hauswalda: „Warunki istnienia i rozwoju przemysłu w Polsce“.

Jak wiadomo, Instytut wydał dotąd prace prof. dr. Antoniego Górskiego p. t.: „Braki produkcyi krajowej“, prof. Buzka: „Ludność na ziemiach polskich“, prof. dra Tilla: „Nowela do ustawy cywilnej“, dra Milewskiego: „Kooperatywa na ziemiach polskich“ i inne.

Bank Drezdeński.

W Dreznie odbyło się ogólne zebranie akcyonaryuszów Banku Drezdeńskiego, któremu przewodniczył radca tajny Müller. Stawiło się 40 akcyonaryuszów, reprezentujących 44,269 głosów. Postanowiono wypłacić 6 proc. dywidendy. Do rady nadzorczej wybrano ponownie radcę handlowego Jerzego Haberlanda. Zarząd zakomunikował, że obecny stan interesów jest, jak dawniej, zadowalający. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewne ożywienie. Bank był w możności wypłacić pełną sumę subskrybowanej za jego pośrednictwem czwartej pożyczki wojennej, w pierwszym dniu płatności. Pomimo to kasa rozporządza poważną sumą gotowizny. Według zdania zarządu, w roku bieżącym z pewnością nie zajdzie potrzeba odpisania na straty i zaległości tak znacznych sum, jak w latach ubiegłych. Z odpisanych należności większa część wpłynie jeszcze w przyszłości.

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE,

dotyczące waluty w general-gubernatorstwie warszawskiem.

§ 1.

Pieniądze niemieckie muszą być przyjmowane przy zapłacie w okręgu general - gubernatorstwa warszawskiego:

1) przy wszelkich zobowiązaniach dotyczących przedmiotów lub świadczeń w stosunkach ekonomicznych, których cena ustalona została urzędowo w walucie niemieckiej.

2) przy regulacyi dostaw przymusowych, oraz dostaw w naturze nakazanych przez władze kompetentne.

§ 2.

Wszystkie Kasy publiczne w general-gubernatorstwie warszawskim są zobowiązane przyjmować zapłaty w walucie niemieckiej lub rosyjskiej.

Pieniądze rosyjskie przyjmowane będą przy zapłacie według kursu urzędowo ustanowionego.

Kurs, według którego następuje obrachunek, ustanawia każdorazowo szef administracyi.

Szef administracyi ma prawo zwolnić Kasy poszczególnych korporacyj publicznych zupełnie lub częściowo od obowiązku przyjmowania waluty niemieckiej.

§ 3.

Podatki, oraz inne opłaty publiczne, które zostały ustanowione w walucie rasyjskiej przyjmują kasy publiczne przy wypłatach także w walucie niemieckiej, obliczając kurs ustanowiony w dniu uskutecznienia wypłaty. § 2 ustęp 3 należy odpowiednio zastosować.

§ 4.

Zobowiązania wynikające z § 1 Nr. 1, nie mogą być zmienione lub zniesione przez umowę prywatną stron.

§ 5.

Rozporządzenie niniejsze nie dotyczy rubla w złocie.

§ 6.

Wykroczenia przeciwko przepisom §§ 1—4 lub usiłowanie takiego wykroczenia karane będzie grzywną do 1,500 marek, lub więzieniem do 3 miesięcy.

§ 7.

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 16 kwietnia 1916 r. Rozporządzenie z dnia 10 listopada 1915 r. dotyczące ustanowienia kursu rubla dziennik rozporządzeń General-Gubernatorstwa Warszawskiego Nr. 7, znosi się niniejszem.

Warszawa, dnia 8 kwietnia 1916 r.

General Gubernator
podp. von. Beseler.

OGŁOSZENIE.

Na zasadzie § 2 ustęp 2 rozporządzenia dotyczącego waluty w general - gubernatorstwie Warszawskiem z dnia 8 kwienia 1916 r. postanawiam. co następuje:

Artykuł I.

Urzędowy kurs, w obliczeniu wypłat ustanawiam tymczasowo

1 marka — 57 kop.
1 rubel — 175 fen.

Artykuł II.

Kurs powyższy wchodzi w życie dnia 16 kwietnia 1916 r.

Warszawa, dnia 13 kwietnia 1916 r.

Szef Administracyi
przy GeneralGubernatorstwie Warszawskiem
podp. von Kries.

Pod „ceną“ w myśl § 1 cyfra 1 powyższego rozporządzenia dotyczącego waluty w general - gubernatorstwie Warszawskiem z dni 8 kwietnia 1916 r. trzeba również podrozumiewać ceny maksymalne ustanowione w mojem poniżej obwieszczonem rozporządzeniu z dnia 15-go kwietnia 1916 r. Za wszystkie w takowem wspomniane towary musi być przyjmowana płaca w niemieckiej walucie.

Łódź, dnia 16-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko Niemiecki Prezydent Policyi
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym dopuszczonym zostaje ruch nocny z 17 na 18 i 18 na 19 b. m. do godziny 1 w nocy

Łódź, 16-go kwietnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
von Oppen.

Ważne dla każdego!!!

Obcasy skórzane z najlepszej skóry, sporządzone na sposób gumowych, znacznie trwalsze i tańsze, są do nabycia u

I. Mirtenbauma Łódź, Piotrkowska 95, róg Andrzeja.

DROŻDŻE warszawskie i zagraniczne

codziennie świeże, po cenach fabrycznych, poleca

HURTOWNIA DROŻDŻY PRASOWANYCH

J. PACHTER, Łódź, St. Rynek 4.

Egzystuje od roku 1889.

SPECYALISTA

Dr. S. LEWKOWICZ

Konstantynowska 12.

choroby zewnętrzne i włosów
Przyjmuje:
Panów 9 — 1, 6 — 8. | Panie 5 — 6.
239—12-5

Specyalista

Dr. L. PRYBULSKI

ul. Południowa 2, róg Piotrkow.

Choroby zewnętrzne i włosów.

Leczenie elektrycznością, elektrolizą (usuwanie szpecących włosów

Przyjmuje od 8—1 i od 4—9
Panie od 5—6 pp. 274—15-2

Lekarz-Dentysta

S. Goldman

długoletnia asystentka szkoły dentystycznej i kliniki d-ra Zadiewicza.

Przyjmuje codziennie
ŁÓDŹ, MIKSZA 19.
2 —12-4

Drożdże

codziennie świeże.

Bracia GOLDLUST

Spacerowa Nr. 40.
319—2-1

Ogłoszenia drobne:

A! A! A! A! A! **Meble najtaniej** nowe i używane, w dużym wyborze, poleca magazyn mebli Władysława Romiszowskiego, Piotrkowska 1 6 I piętro front 29—6-1

Rower mało używany sprzedam ul. Rzgowska № 2 m. 16, front. 308—2-1

Zgubiono świadectwo nauczycielskie na imię Józefa Pelikana Łaskawy znalazca zechce takowe za wynagrodzeniem zwrócić. Łódź, Widzewska 76 m. 1. 306—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Franciszki Grzegorczek. 309—2-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łasku na imię Isaaka Kantorowicza. 317—1-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Władysławy Joachimiak. 310—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Wojciecha Dembeckiego. 312—1-1

400 pudów drzewa suchego rąbanego dla piekarzy sprzedam. Łódź, Franciszkańska 25. W. Tyński. 262—1-1